

Warunki prenumeryaty:

W miejscu: rocznie 1 złr. 20 ct.,
półrocznie 60 ct.,
kwartalnie 30 ct.
W miejscu z oddelką do domu
kwartalnie 35 ct.

Numery 1-edycyjne 6 et.

Na prenum. rocznie 1 złr. 150.
półrocznie 80 ct.
kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francji: rocznie 6 franków.

SŁA

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

REDAKCJA,

administracyja i ekspedycja
znajduje się

ulica Koralnicka 1. 8.

Wszelkie przesyłki adresować na

Redakcya

ulica Koralnicka 1. 8.

Listów niestank nie przyjmują się.

Rękopiśma nie zwracają się.

Pojedyncze numera nabyć można

w „Biurze Dzienników”, ul. Karola

Ludwika 1. 9.

Wydawca: Kornel Żelazkiewicz.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Jul. Obirek.

Parę słów o anarchistach.

Pełno teraz o nich w gazetach. Telegramy dzienników ośm zapachem prochu i dynamitu. — Tu znalazłono w ulicy (!) patrona, tam znalazłono woreczek jakiego, w którym kiedyś były patrony; szyby leżą w powietrze, stolki i stoly pothroczone „na proszek”, całe pióra w gruzach, „Złuda z osób nie odnośna uszkodzenia”, a policya aresztuje i aresztuje i jeszcze raz aresztuje...

Mieszczaninowi skóra cierpiła od tych wszystkich okropności, które odziosi musi ożyć w swej pobudniejszej gązecie. Pod wpływem strachu, gotów się djabli oddać w opiekę, byle mu tylko zaręczono, że on sam, że jego droga osoba nie wyleci gwałtownie w powietrze. Strach ten robi jeszcze jedną wesolą przemianę. Oto — na socjalistów zaczynają rzucić miłszem spożyczeniem... Socjalista, choć zapowiada, że celem jego dążeń jest znieść wyzysk, usunąć prywatną własność i pracę najemną, zaprowadzić porządek i sprawiedliwość społeczną, nie rzuca teraz bomb, tylko agituje i organizuje masy wyzyskiwanej.

Znajduje się także wiele ograniczonych tełorządów, którzy udają strasznych „rewolucjonistów” i robią jakby nowe wyrzuty socjalistom, że ci nie wychodzą z nocy, choćby naprzykład na Wysoki zamek, i nie rzucą bodaj garuska prochu na wiatr!

Byłoby to i nieszkodliwe i wyglądałoby niezłe...

Naturalnie dla pięknych oczu tych „nawynweli”, nie zrobimy niczego, ale sądzimy, że nie od rzeczy będzie powiedzić słów parę o „średkach”, jakich używają anarchiści w swaj walec z dziesiętsem społeczeństwem.

Zasadą prawdziwego anarchizmu jest nieograniczona swoboda jednostki. Każda jednostka jest tak samo dobra jak druga, gdy ełhodzi o to swobodę. Wszystko, co to swobodę jednostki kłopotuje, trzeba usunąć, zniszczyć. Nie będziemy się wdawali tutaj w dowody, że takiej bezwzględnej swobody nigdy nie było, ani nie będzie na świecie, ani nawet być nie może; dla każdego socjalisty, który walecy z dziesiętsem nieporządkiem, z dziesiętsem wojna o nędzny kawał chleba, dla socjalisty jest to jasnym, że tylko spólność, organizacja i harmonijne zgodne działanie wszystkich pracujących zapewni ludziom większe szczęście na ziemi.

Naprzeciw socjalistycznej organizacyi i miłosci ludzkiej, naprzeciw podłączenia całych klas społecznych, występują anarchiści ze swojaj pąszkawką, nadętą wolą „jednostki”, nieuznającą wspólnych, ścisłych interesów klasowych. Wedle tej egoistycznej samolubnej teoryi, stosują także swe „środki walki”.

Jeżeli taki anarchista, który coś robi tylko dlatego, że mu się tak podoba, jest ełhowiekiem szlachetnym, tklivym na boleść ludzka, to oczywiście nie będzie on mordował, lecz będzie pisał dzieła, będzie miał mowy agitacyjne, będzie co najwyżej wspierał biednych dalkami i t. d. Ale co się stanie, jeżeli „anarchista” nazwie się bezmyślny glu-

piec, albo wprost ełhowiek o zbrodniczych pędach?

Odpowiedź na to już dła nam historia anarchizmu. Był czas we Francyi i w Hiszpanii, (a może i teraz w znacznej mierze tak się dzieje), że otoczono procent anarchistów, stanowili agenci policyi, zbójczy, publiczne kobiety i t. zw. „alfansy” tj. utrzymani bogatych starych kobiet...

Zdarzały się w takim towarzystwie nieraz bardzo wesole rzeczy. Kilkakrotnie okradano bogatszych nieco anarchistów i okazywało się, że kradzież popełnili ich własni towarzysze. I ełhkiem naturalnie. Jeden pisał dzieła o korzyści kradzieży, drugi to samo na nim spróbowal. Nie byłoby to zresztą jeszcze żadne nieszczęście. Sama zasada tylko jest potworna. Taką jednostką „anarchistyczną” spadać na, na myśl, że należy jakiegoś gmacz spaść, kogoś tam zamordować, otrąć, ograbić lub wysadzić w powietrze... I podpada, mordując, rabując ze spokojnym sercem, a najzabawniejszym jest to, że gawiecia się jeszcze, gdy go powieszają.

Jest to zupnie to samo, jak gdy pojedynczy fabrykant obniża płacę, albo wyrzuci robotników na bruk, bo tak się jemu u podoba i nikt mu nie śmie nie za to powiedzić!

I co się przy takich „średkach” najełhziej dzieje? Oto, że cierpią na nich weale nie ci, których miał na myśli ów anarchista, lecz najniewinniejsi ludzie. Wiadomo że w afarach paryskich i o których teraz pełno po dziennikach, jednym ełhowiekiem, który stracił życie, był jakiś niewinny ełhkiem robotnik, zecer, który przyszedł do restauracyi na szklankę piwa.

Anarchizm w tych swoich „średkach” jest tem samem, co teraznieszka dobroczynność, filantropia. — Miliony ludzi nie mają ełhleba, nie mają praw politycznych, nie mają wolnego czasu do odlebotnienia; podchodzi do nich jaka ełhganekka pani i daje im... jedno ełhastko na zaspojkowanie giędn; setki tysiecy dzieci ginie ełhoczernie, z powodu złego odżywiania lub złego powietrza, — kilka gąsek roby na to zabawe, piknik lub koncert...

Nie potępiamy ich za to weale, mówimy tylko, że nie rozumieją oni weale o co ełhodzi w dziesiętsem społeczeństwie.

Czyż nie tak samo jest z anarchistami? Na nędzę, przedłożenie pracy, cienne warstwy, bezprawność ełh, co oni mają w odpowiedzi? Jeżeli się kłótnem z nich podoba rzucić bombę gdzieś na schodach, to rzuci, albo co najwyżej, okradnie kogo lub okaleczy.

Jest to, to samo co z dobroczynnością. Jedni dają na strasne rany, małe ełhieszne plasterki, drudzy umieją wyrwać się z jakąż bombą, która rujnuje stoly i stolki, albo zabija niewinnego robotnika.

Najbardziejszym jest dalsze twierdzenie anarchistów, że anarchista broni słabych. Najpierw anarchista broni tylko swojej własnej zuchanki, (dowodem tego, że rozdziłani w Hiszpanii i we Włoszech stwarzyszenia „słabych” t. j. robotników), a następnie, przy swej metodzie walki, anarchista jest zawsze silniejszym. Jeżeli weźmiemy dwóch

ludzi; jeden z nich spj spokojnie w ełkku, drugi zaś podkbiła mu ełhymkim bombą na schodach, to bezbronny jest w każdym razie spjany. Może nam kto odpowiedzić: Ależ tużnien spjany mógł przecież jako minister dźno nabrozić złego, mógł sprowadzić wiele nieszczęścia na kraj itał. Wszystko to prawda, — ale jeżeli się w taki sposób usunie podobnie szkodliwego ełhowieka, to nie zapobędzie się takim samym kłeskom na przyszłość. Do tego potrzeba czegoś więcej, niż podłożenia bomby pod schody... Do tego trzeba organizacyi, świadomości, wytrwałosci i niustrasznej jawnej ełhymności na wszystkich polach walki klasowej.

Tego panowie „anarchizujący” niepotrafia. Za wielkie armij robotniczą, wyrwalając nowy lepszy ład na świecie, dająca wydziedziczonym nową moralność, prawa ludzkie, wytworzącą nową potężną życie w świecie robotniczym mas, i ludzkoją podwaliny braterstwa i równosci ludzkiej, skaczą anarchiści jak ciny obłozowe na pojedynczy, i robią żakowskie gryzawy, gdy się na nich patrzy z lekceważeniem.

Sprawozdanie kasy chorych miasta Lwowa.

Zarząd miejskiej kasy chorych ogłosił przy sposobności odbytego w końcu zeszłego miesiąca, walnego zgromadzenia, sprawozdanie za rok 1891.

Jak we wszystkich sprawozdaniach kas chorych, tak i w tem zajmują pierwsze miejsce skłony na praodawców, skłarki podchodzące ze strony ich własnych kolegow, którzy kierując kasą chorych, nie mogą sobie z nimi dale rady i nie mogą ich nakłonić, abeży zebrany od robotników grosz, jako też i ełhże na nich przypadające oddali kasie chorych. Skłarzac się na brak zrozumienia zadania kasy, pisze sprawozdanie „a przytem brak poczucia obowiązków obywatelskich włożonych przez ustawę na praodawców, powoduje, że kasa chorych nie rozwinięta swej działalności do tego stopnia i t. d.”

Następnie „słaba strona, kulą w nogi kasy jest zatrzymujący stan zaległych opłat. Jak długo kasa w takich warunkach zostawać będzie, tak długo nigdy należećce rozwinięć nie zdoła” i t. d. Posłany jeden egzemplarz tego sprawozdania panu postowi Szepepowskiemu jako ilustrowany zachwalonego przezeń rozwiązanią kwestyi społecznej, polegającej na wysoko rozwiniętem poczuciu obowiązków naszych praodawców. Nam nie potrzeba ełhowej hasła, mówią pan Szepepowski, wrzoo „obywateli” daje nam wszystko to, czego dla zdrowienia społeczeństwa potrzeba; a tu zarząd kasy chorych stojący weale pod kierownictwem obywateli, praodawców, konstatuje brak poczucia obowiązków obywatelskich. Jeżeli się bliżej sprawozdaniu przypatrzemy, znajdziemy może coś więcej jak tylko brak poczucia obowiązków. Należne opłaty ełhowników robotników wynosiły w ciągu roku

33,220 zł. z tego zapłacono 24,847 zł. 69¹/₂, za dalsze jeszcze 8382 zł. 24¹/₂, to jest czwarta część należności. A u tegoż zalega ery u robotników? Nie, wszak pracodawcy przy każdej wypłacie odejmują należność na kasę chorych. Wiec oprócz tego, że nie pozwalają się do ustawy przepisanych obowiązków obywatelskich, zatrzymują w swoich kieszeniach wkładki robotników, wynoszące w każdym razie pokazaną sumę 8382 zł. A niema na nich rady; ustawa zapewniona egzekucja należności karnowych, w tym wypadku nie odnosi pożądanego skutku, bo na 12,400 złr. tegorocznych zaległości karnowych, osiągnięto w drodze egzekucji, ściszenie małą sumę 700 zł! Dalej odkłada zarząd sumę 4492 zaległych wkładok jako nieosiągalną. Litość (to należy zapamiętać, aby, gdy się spotkamy z deklaracjami o pozostaniu obowiązków punów przynajmniej, je przypomniemy...

Zarząd kasy chorych ogólnie się za ratunkiem w tym przyrękan pobożeniu, dostaje apetyt za korporencyjne kasy chorych i wabi je do swego łona następującymi argumentami. — Przekonywa nibytki zwanąj liżby członków jest tworzenia kas chorych w stowarzyszeniach przemysłowych, których obecnie istnieje 16 kas dla robotników, 7 kas chorych dla rzemieł. Przeważa część tych kas chorych, na prywatnym urządzeniu i kierownictwie, które wiele do życia pozostawia, gdyż w tak drobnych rozmiarach kasa assekuracyjna, niema rzezy bytu i nigdy nie może się rozwinąć należycie ani wnieść do wysokości swego zadania.

„Okoł powżecznych 23 korporacyjnych kas, istnieje we Lwowie jeszcze 2 oddzielne kasy w przedsiębiorstwach. Wobec takiego stanu rzeczy, nie podobna nie zauważyć, że taka rozrązkowana assekuracja jest najdroższą, że na odwrót, zlanie wszystkich tych kas z Kasą chorych miasta Lwowa jest ze wszelki miar pożąlane!”

Argumentacja ta nie odpowiada rzeczywistym interesom robotników. Korporacyjna kasa chorych daje robotnikom u nas jedynie podstawę organizacji i dla tego jest rzemieniem bardzo cennym, którego rządowe kasy chorych nie zastąpią. Następnie praktyka wykazuje, że administracja korporacyjnych kas chorych jest o wiele sprzyższa, a przedewszystkiem tańsza. Jak z ogłoszonego w zeszłym roku w „Robotniku” zestawienia wynika, kosztuje administracja korporacyjnych kas chorych 6 — 10% podażu gdy miejska kasa chorych wydała w ten cel 20% (!!) swego dochodu. To nie zachęca do wstąpienia do miejskiej kasy chorych. Jeżeli się w korporacyjnych kasach usterek, co zresztą tu nie należy do rzeczy, to mamy na to o wiele lepszy sposób, niż uciekanie się pod opieknięcie skrzydła rządowej kasy. Utworzymy związek korporacyjnych kas chorych, który dla nam wszystkie korzyści wielkich zakładów ubezpieczeń, nie pozabijając nas zbawieniem stron zawodowych organizacji.

Oto mamy przykład sprzyżności zarządu. Pod rubryką VI „apteki”, pisze sprawozdanie, że do 1 października apteki dawały opustu 10% a od 1 października, co jako specjalną załogę zastręga dla siebie p. Dr. Kulczycki, przyznano 15% opustu. Kasy korporacyjne od bardzo dawna mają opust 15%, a niektóre liczące więcej członków 25%. U wagi godną jest data, kiedy to ndało się kasie miejskiej potrzebującej rocznie za przeszło 6000 złr. lekarstw. Stało się to wtedy, gdy na publicznych zgromadzeniach wykryto kiepską gospodarkę kas chorych. Odezwania się to nasze nie przeszło bez skutku i ci którzy wtedy na nas byli najbardziej obrażeni, (bo ich tryczyły się czynione zarzuty) przyznają dzisiaj, że wpływ publicznej, chociaż bezwzględnej krytyki był dla miejskiej kasy chorych zbawieniem.

Z władzami i miejska kasa chorych nie stoi na dobrej stopie. Skarzy się na Magistrat, że nie chce, ubezpiecza swych robotników i na Wydział krajowy że drugo liczy za leczenie chorych w szpitalach a korzystając z braku konkurencyj nie chce nie opisać.

Bo też instytucya kas chorych jest największym dobrodziejstwem dla kasy Wydziału krajowego i gmin. Dawnojeż każda gmina, a wglądnie kraj, płaciły za leczenie uboższych chorych, dzisiaj znaczną część tego ciężaru złożyło na robotników wglądnie na joch kasy chorych. Lwowska miejska kasa chorych płaci szpitalowi krajowemu rocznie 4331 złr, 83 ct, tj. 80 — 84 ct dziennie za każdego chorego w III. klasie. II.

Czerwość robotnicza w Nowym Sączu.

Komitet składający się z tow. Ratzko, Krzyżanowskiego i Augustynowicza zajął się zwolaniem zgromadzenia robotniczego na dzień 1go Maja o godzinie 10tej. Podanie wniesiono o godzinie 9 w ezwartek do starostwa z zawinionem o majaję się odbyć zgromadzeniu. Starostwo wzmieniło odwołanie walnego zgromadzenia w sobotę, twierdząc, że zgłoszenie jest zapóźno. Turlcho nam było wytłumaczyć sobie z jakiego przyczyną 7aj godzinie upłynionych od wnieścionu podania do zgromadzenia nie czyni 3 dni podych, których wymaga §. 2 ustawy o zgromadzeniach. Komitet postanowił odbyć zgromadzenie za zaproszenia, które wygotowano i rozlało zaproszenia. W sali stowarzyszenia „Sily”, przybrano w zieleń majowa, ozdoblono portretami Marksa i Waryńskiego o godzinie 10 moio tow. Ratzko zajął posiadzenie trześwim przemówieniem o celu dzisiejszego zgromadzenia, nawigując nowo do nowego życia tu w Nowym Sączu, jakie stow. „Sily” wywalało. Powitał radeh, który się budzi między tutejszymi towarzyszami i porównał go z działaniem robotników innych krajów. Wzwał następnie zgromadzonych do wybrania przewodniczącego zgromadzenia.

Na wniosek tow. Kozakiewicz wybrano przewodniczącym tow. Ratzko jako tego, który podjął się zwolania zgromadzenia. Tow. Ratzko przybliżył na sekretarzysto tow. Zabierowskiego i Sturkwa.

Przewodniczący odczytał następujący porządek dziennej:

- 1) Zwołanie ogólne świata robotniczego.
- 2) Ośmiodziesiąt godzinowy czas roboczy.
- 3) Powołanie komiteo.
- 4) Wolność słowa druku i stowarzyszeń.
- 5) Rzecz o drożyznie.
- 6) Wnioski i zapytania.

Do glos zapisali się: Tow Kozakiewicz do pierwszych 4 ustępów porządku dziennego, tow. Mech do ustępu 5.

Tow. Kozakiewicz w przemówieniu trwającym 5 kwadransów zaznacza, że „świato” majowe istniało od dawna i wszystkie klasy społeczne brały w niego udział, dopóki robotniczy międzynarodowy kongres nie uchwalał i 1 Maja zrobić manifesty robotniczej. Odtaż klasy posiadające stronią od zabaw w tym dniu, ba nawet wzbudzają nam robotnikom w wszelki sposób świećowania w tym dniu. Zauważają więc sami ródznie klas i wywołują rozgorzyczenie. Wykazuje dalej mowca konieczność zaznaczenia naszej niezłomnej woli i objawiania łączności międzynarodowej robotników przez uczestwość 1 Maja. Wzywa wreszcie, by robotnicy bez względu, na który dzień tygodnia 1 maj wypełnić, obchodzili go godnie stann ezwartego i w ten sposób pokazali klasom posiadającym, iż przedmiot główny woli uroczystości: 8 godzinny czas pracy i prawa polityczne, nie są im obojętne i jak dzisiaj zgromadzili się na wezwanie pod sztandar czerwony 1 Maja, tak zawsze stawać muszą w obronie praw robotników. Pierwszy Maja to pobór, to przegląd bojowników za wolność i sprawiedliwość, to dzień stanowiący nową erę w ruchu robotniczym, to dzień, który zaciełni kiepskie nowe życie, w nowym lepszym ustroju społecznym. Przechodzi następnie mowca do 8 godzinnego czasu roboczego, jako najbliższego dnia pracy. Ze względu, iż robotnik pracujący kilkanaście godzin dziennie nie ma ani czasu, ani chęci po zapeenieniu zajmować się uzupełnieniem wykształcenia ogólnego, nie ma możności zajmowania się sprawami

swęj klasy, publicznie, w ogóle udzielać jej nam możność życia duchowego;

ze względu, iż pracując ponad 8 godzin dziennie robotnik wydziera pracę pozostałym innym bez roboty, walezy przeto przeciw swym braciom, przyczynia się do wyzkania się pierwszych potrzeb nawet a robotników bez zaręka, stwarza przez swoją długą pracę ciężar dla społeczeństwa w formie niepracujących braci, wytwarza gorzej w skutkach nadmierne zniecenia,

ze względu, iż wczepując pracę, nie może poświęcić czasu koniecznego na sprawy domowe i nacieszyć się ogniskiem domowym, że zmniejsza szansa środków szybkiego i gwałtownego odświeżenia się, tak gwałtownego jak było zmęczenie, że cierpi na tem w ogóle moralnie, stawia mowca rezolucja domagającą się wprowadzenia 8 godz. dnia pracy. Do ustępu 3. wykazuje wadliwość atestyckiej ustawy wyborczej opartej na cenzurze polatku bezpodległego i ze względu, że całe masy ludu dźwiazę brzemień ciężarów państwowych;

ze względu, że masy całego ludu znowu jako najniższe mającej płaca polatku krwi;

ze względu, że obowiązkami państwa po ogłoszeniu równości obywateli w obec prawa dala możność udziału w ustawodawstwie wszystkich obywateli;

ze względu czysto praktycznych dla państwa, któreim przez powszechnie prawo wyborcze dając się latwoższ możliwość zadobycie ucylenia obywatelom w obec obywateli, przedstawia mowca rezolucja, żądając zmiany ustawy wyborczej w duchu powszechnego takiego głosowania, wyboru i wybieralności wszystkich obywateli po skończonym 21 roku o nieposzlakowanym charakterze.

W sprawie wolności słowa i druku podniósł mowca, że konstytucya austriacka przyznaje wprawdzie swobody w tym względzie, lecz zastrzega równocześnie, iż osobne ustawy korzystanie z tej wolności określa. Oho! te ustawy sprowadzają zasadnicze zmiany do zera. Patrz zabranianie zgromadzeń na prowincy!..

Stempel i kaneva skądą ogólnemu postępowi obywateli. Na to polatki oplacane cieżnotą obywateli państwa. Takim samym środkiem wstrzymujemy obywateli od świadomienia się jest wzbronicie rozpraszanie wolnej dzienników. Jeśli pismo prokurator i policya za legalne uznały, dlaczegoż jeszcze wolna rozpraszanie nie jest dozwolone? Mowca dowodzi, że koniec, jakie korzyści z wolności słowa i zgromadzeń, płynęłyby dla społeczeństwa, dla pojedynczych obywateli, a nawet dla państwa. Stanichłbyśmy do walki z otwartą przybięcią i stawili pod kontrolę społeczną, gdyż o czystości naszych zasad, o ich sprawieliwość odławiać się nie mamy potrzeby, a co do przeprowadzenia naszych zamiarów wypisaliśmy w naszym programie specjalistycznym: „Zgodność środków z założonymi celami”. W końcu stawia mowca odpowiednią rezolucyę.

Z kolei zabiera głos tow. Mech i w obszernym wywodzie, tu i ówdzie gorzkim humorem zaprawionym wskazuje przyczyny drożyzny. Wykazuje, że zaniekanie granic państwa przed dozwoleniem produktów żywności, spekulacye na podżę i niedostatki mas ludowych i poszukiwanie strat koniecznych w wygórowanych cenach produktów żywności jest przyczyną, że robotnicy głód cierpią.

Tow. Sturkow w przedmowie tym samym rozwija rzecz i poleca uchwalenie odpowiedniej rezolucy.

Tow. Mech wstepnie na mowicę i wzywa zgromadzonych, aby objawili swoje zyczenie nad projektowaniem założenia piekarni i rzęzi przy stowarzyszeniu „Sily” dla członków tejez. Zgromadzenie oświadcza się za podobnem urządzeniem.

Po odsłapaniu „Czerwonego sztandaru” przez 400 obcych i „Warszawianki” zgromadzeni rozszli się mówiąc sobie: Do widzenia na wycieczce. O 3 popołudniu liczy pobył członków zgromadzenia z odznakami 1 Maja, rusza w towarzystwie żon i dzieci korowodem przez miasto do polbińskiego ogrodu. Wdłok nieznany dotąd w Nowym Sączu.

Przy wejściu żandarmerya robiła trudność przewodniczącemu... Jeszcze słów parę o smutnym fakcie. Muzyki załóżne od naszych nie przyjęli, odmówili udziału. Jesteśmy jednak na tyle szczęśliwi, lub nieśczęśliwi, że mamy swoje własne instrumenty i muzykantów robotników. Cóż, kiedy pomimo przyrzeczenia, muzykanci za podszeptami niejakiego pana Szopifńskiego robotnika i zwolowca muzyki skrewili. Nie odegrali ani polki nornej, ani towarzyszy pochodni. Przemijmy to niekoleżeńczo.

I. Maja w Londynie.

„Najspanialszy miting jaki kiedykolwiek odbył się w Londynie — był w dniu 1. Maja b. r. — oto zlanie ogółu o umiarkowatości robotniczej. John Burns oblicza uczestników na 700,000. Jak daleko wrog się — rozciągało się obrzeżnie morze głoś ludzkich, a widok rozciągał tylko powiewające wśród drzew, lub ustawione w kwadraty na obrzeżniach platformach, jedwabne standardy poszczególnych organizacji i stowarzyszeń.

Pochód tak był olbrzymi, że zania ostatnie stowarzyszenia złożyły ze standardami i kapelami dostać się na miejsce przeznaczenia, mowy konisitet był były ukłoniwe. Na przyszłość konisitet urządzi kilka punktów zbiorczych, aby wszyscy na czas złączyć mogli. Tym razem udział przesyłał o wiele większe oczekiwania. Sam udział olbrzymich mas ludzkich zgromadzonych dla demonstrowania na korzyść jednej i tej samej sprawie określonej sprawy, jest już dostatecznie imponujące, lepiej jednakowóż byłoby, jeżeli wszyscy bez wyjątku będą mogli brać udział w głosowaniu.

Tego roku zarządzone do głosowania na dany znak o godz. 5. na wszystkich punktach równocześnie.

Największe liczbe uczestników zauważono przy platformie Nr. 15, na której przemawiał John Burns. Zgromadzeni tutaj, sami już stanowić mogli olbrzymią demonstrację — gdyż było ich około 30,000. Mimo tak wielkiej liczby słuchaczy, każde słowo, tego najpopularniejszego agitatora londyńskiego dokładnie było słyszane; posiadał on bowiem głos bardzo silny.

Platformy 14 i 15 przeznaczone były dla ligi ustawowej 8-godzinnej dnia roboczego i one to miały najbardziej ze wszystkich charakter międzynarodowy, z trybun bowiem na nich ustawowych przemawiali reprezentacji wszystkich narodów. Olok Fryderyka Engelsa, zajął tu miejsce emigrant Włochowski. Przemawiał dalej zwaną rewolucjonistą rosyjski Stepanik. Po Stepaniku przemawiała Hiszpanka Gabriela Cunningham Graham, znowa posła socjalno-demokratycznego, który równocześnie brał udział w demonstracji majowej w Manchesterze, dalej Pote Curran, jeden z najbardziej organizatorów robotników w gazowniach który ochrypl w podróży agitatorskiej po Szkocji, gdzie na wielu wieczeniach przekonywał robotników o konieczności przyłączenia się do majowej manifestacji. Bernhard, delegat francuskiej partii robotniczej marksistów, podraża zgromadzonych w imieniu socjalistycznej Francji; Ed. Bernstein imieniem socjalnej demokracji niemieckiej. Po nim przemawiał wykuzny z Lambertu referendarz Wiliam Morris, który weale nie mógł wrażenia świętoszkowatej „wielboności”. Mowa jego jest prosta i energiczna. Bezpośrednio posocjalistyczne chrześcijańskim zabrał głos socjalista żydowski Schaefer, przemawiający do żydów rosyjskich, których znał zezna liczbą w Anglii pracuje, i do organizacji socjalistycznych należy. Większą część swego przemówienia powtórzył mowca w języku angielskim. Rousseau, delegat paryskiej gieldy pracy, przynosi pozdrowienie od zorganizowanych robotników paryskich, mówił on po francusku, a przewodniczący Edw. Aveling, dumający mowę jego na język angielski. Wreszcie Stanisław Mendelson przemawiał imieniem robotników Polaków, a Laiza Kautsky imieniem socjalistów austriackich. Prócz tego nadzely

listy i telegramy z Włoch, od robotnic niemieckich itd, a liczbą tych pism była tak wielka, że przewodniczący musiał ograniczyć się na samych ich wymienieniu, gdyż odczytywanie potrwałoby kilka godzin. Prócz wymienionych przemawiało z tej mównicy jeszcze wielu Anglików reprezentujących poszczególne organizacje i związki, a wreszcie Fryderyk Lesener członek związku komunistycznego, weteran walk odcinek socjalnej demokracji.

W tem odbywa się sygnał. Nadzcel czas głosowania. Z wszystkich mównic odczytują rozolnicze, którym brzm.

„Oświadczamy, że meeting żywi przekonanie, iż wypracowane międzynarodowe osmio godzinne dnia roboczego dla wszystkich robotników jest najuczajniejszym kwiekim na drodze emancypacji roboczego ludu, dla tego wie żąda, aby rząd w parlamencie przeprowadził taką konieczną ustawę o osmio godzinny dniu roboczym, jak również, że meeting upowiadza komitet organizacyjny do przedłożenia w dniu 2. maja, żądań tych rządowi, za pośrednictwem specjalnej deputacji.

Sztyki tysięcy rąk podniosły się w górę, a trzykrotna salwa okrzyków powitała rezultat głosowania.

Po głosowaniu uczestnicy grupami, jak weszli, opuszczają park, robiąc miejsce tym, którzy nie w własnej winy dopiero do wchodzą.

Niepodobiestwem się wymienić mowców innych platform. Osm platform zajął Trades Council, (Radcy pracy) dwięziąta zostawiają dla stowarzyszeń robotnicze. Dwie platformy zajął związek socjalno-demokratyczny, dwie foleracje radkalne, jedna Fabian Society, (Towarzystwo Fabian), Nawet anarachiści odbyli meeting w parku, na którym przemawiała Landwika Michel, było ich jednak zaledwie kilkuset, i spokoju nie zakłócałi.

Zazwyczaj wkońcu misiny, że różnice między związkami faulowymi, a socjalistami są obecnie prawie tylko formalne. Różnice te bowiem zupełnie prawie się już wyrównały. Względnie panuje zupełna zgodność w zaprzetywaniu, że ustawowy osmio-godzinny dzień roboczy jest tylko szczerem, z którego wyrósł nasz nowy porządek społeczny, który robotników uwolnił od wżysku i obciążki konkurencji. Głównym zadaniem mowców było udowodnić potrzebę utworzenia niezależnej wielkiej partii robotniczej, która z konieczności musi być socjalistyczna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Posel Pernerstorfer i towarzysze, wzięli w radzie państwa następującą interpelację w sprawie zakazu kongresu socjalno-leonokratycznego, zwołanego na święta wielkanocne do Lincu:

„Na 17 kwietnia r. b. zwołała Partya socjalno-demokratyczna kongres do Lincu. Kongres ten zakazano, uzasadniając orzeczenie w następujący sposób:
(Orzeczenie to wraz z motywami podały już pisma robotnicze, dlatego tutaj je opiszemy.)

Dla wykazania o ile zakaz był legalnym wysturaje, jeżeli wskazemy na „Konferencje meżów zwołania katolicko-konserwatywnej partii Niższej Austrii”, która się odbyła 7 kwietnia b. r. w „Wiedeńskiej resursie” i na posiedzenie „Kolegium meżów zwołania Niemców ozieskich”, odbyte na święta Wielkanocne w Pradze. Dzienniki podawały dokładne sprawozdania z obu zgromadzeń, z których wynikało, że odbyłwa zgromadzenia zajmowały się sprawami partyjnymi.

Wspomniany zakaz kongresu socjalno-demokratycznego stwierdza, szczególnie jeżeli się uwzględni motywa zakazów, dwojakie zastosowanie ustaw, że względu na to, czy rozchodzi się o posiadających czy nie posiadających. Taka samowola może mieć tylko ten skutek, że walki klasowe co raz bardziej się zaostrzają i że uzasadnione rozpozyczenie klas robotczych, niezmiernie się wzmagą.

Nie wystarczy wskazać na prawo rekursu, ale jest rzeczą nader ważną, dla wzmożenia

nia i tak bardzo zachwianego zaufania do administracji państwowej, w tym krzyżowym wypadku, ustanowić raz przykład. Jest to tem konieczniejsze, że nie należy przecieć obłudną mniemania, iż państwo, które żąda od obywateli ścisłego przestrzegania ustaw, bużarknie pozwala na naruszenie ustaw i na samowole ze strony swoich organów.

Podpisani zapytują prezidenta ministrów:

Czy jest skłonny pociągnąć namiestnika Wyższej Austrii do odpowiedzialności za jaskrawe naruszenie ustaw.

Wiedeń 26 kwietnia 1902. Kraus, Prettnner, Dr. Hoffman, Riehter, Steinwender, Wrazet, Dr. Barenther, Ludwig, Pernerstorfer, Dr. Roser, Dr. Kaizl, Tilszer, Dr. Dyk, Masaryk, Kramer, Wolnuka, Pöschl.

Referna ustawy prasowej. Właśnie odbywają się we Wiedniu narady podkomitetu dla zmiany ustawy prasowej. Referent, poseł Jaques (Zak) podał projekt zmniejszenia stempła, zmniejszenia zakazu kolportażu i ograniczenia cenzury.

Posel Kim żąda, aby przy uchwaleniu nie ogłaდა się na rząd, tylko liczyć się z opinią publiczną. Wniósł, aby jak najdziej wystąpił z projektem w pełnej izbie. Izba musi wypowiedzieć swoje zdanie w tej najbardziej pilnej sprawie z naszego życia publicznego. P. Schorn nie zgadza się na zmniejszenie stempła dziennikarskiego, z powodu tego, że skorzystałby z tego „rewolucyjny” dziennikarz. Małe pisma wychodzące 2 razy na tydzień winny być wolne od stempła, dzienniki innych płać i to tem więcej, im więcej mają ogłoszeń i inseratów. Sprzeciwia się także zmniejszeniu „objektywny” i zakazu kolportażu. Rutowski zgadza się na ulatwienie kolportażu, ale chętniej ograniczyć rozszerzanie się pism o „anaralistyczne” dążnościach”. (Nie rozumiemy, gdzie p. Rutowski znalazł w Austrii takie pismo? czyż by to był wpływ Rawcholda? Red.). Przy kolportażu trzeba by dać pierwszeństwo dziennikom, tygodnikom i t. d. przed broszurami. Głębko ograniczono konfiskaty, postępowanie objektywne stałoby się znosić.

Pernerstorfer oświadcza się za zmniejszenie stempła. Zastępcą rzędu Proschauer oznajmia, że rząd, który na 1 1/2 miliona dołożył ze stempła dziennikarskiego nie może się zrzec tej sumy. Zgodziłby się na to, aby dzienniki płać tem więcej podatku, im są większe. Byłoby znacznie sprawiśliwsiem, niż obecnie.

Z tych rozpraw nie wielką odniosmy nadzieję... zresztą poczekamy — zobaczymy.

Z Królestwa. W Warszawie i fabrycznych miejscowościach Królestwa rozszerzono przed 1. majem tysiące odezw socjalistycznych, żądających swobód, wolności słowa druku i zgromadzeń, polskich szkół i sądów. Mimo przerażającego nieiska, którzy cięży na naszych towarzyszach pod zaborem rosyjskim, mimo że w jesieni jeszcze aresztowano 80, a w marcu około 70 młodych ludzi, zdobyła tajna drukarnia socjalistyczna przygotowała tysiące wydornie wykonanych odezw, i zdobyła zorganizowane ręk robotniczej dla obchodu majowej uroczystości. Już przed samym 1. majem aresztowano ponownie kilkudziesięciu ludzi na ślepo bez wyboru, sądząc, że udało się stłumić postaćten socjalizm.

Próby zawiody. Wprawdzie z początku różni pisarkowie do naszych i zagranicznych gazet przysyłały bezcennie, że w kraju spokojnie, że nikt ani myśli o 1. maju, lecz rzeczywistość kłam temu zadała. W kraju knutownianą carską samowolą, gdzie znajdują się socjaliści, nie może i nie może być spokojnie! To nie są tełorze, wyanijający po nocach kraty z jakiego rządowego pomnika, nie! — to robotnicy którzy walczą o swe ludzkie prawa.

Jedna z korespondencyj warszawskich mówi:

„Obył się trzy zebrańna pod gołosem niebem w Wilanowie, Bielance i Woli. Na zebrańna w Wilanowie było około 400 męż-

czyni i kobiet. O 5 g. popoł. udał się tłum z Wilanowa w zwartych szeregiach do Warszawy. Tu przeszłoby kilka ulic rozproszony został przez policję a przeszło 40 osób aresztowano.

Z Łodzi zaś donosi „Dziennik Warszawski” urzędowe pismo rosyjskie o olbrzymim manifestacyjnym robotniczym. Przyczajacze odnośnie ustępy, musimy przeprosić naszych czytelników za żandarmski styl rosyjskiej urzędowej sznury. Pisze ona:

Od 2. maja (w poniedziałek) robotnicy zawiesili pracę w wielu fabrykach, od 3. w trzech, od 4. w dwunastu. W pierwszym dniu (1. maja) najwięcej było strajk wiodący był w fabryce Rillera i Bielszowskiego, gdzie nie przyszło do roboty 350 robotników, z których na drugi dzień powróbiło do pracy 100 oraz w fabryce Hlednera, gdzie na 200 robotników 150 nie stawilo się do pracy. W dniu 2. maja w fabryce Dobronieckiego, gdzie pracuje 250 ludzi, na podwórzu fabrycznym stanął tłum, złożony z 200 robotników, którzy hałasliwie zaczęli dopominać się podwyższenia zarobków; w starszego strażnika z tłumem zrzucono dwa kawały cegły. Przybyło bezwzględnie kumisarz cyrylicz aresztował 4 głównych przywódców i pracy w fabryce nie zawieszono. W tymże dniu, w fabryce Zilbersteina, z liczbą 700 robotników, po obiedzie 300 nie chciało przysięść do roboty i podżogło innych do zaprzestania pracy tak, że w tym dniu było czynnych do wieczora tylko 200 robotników. Tłum rozgbił patrol; 4 przywódców aresztowano. W dniu 4. maja (w środę) największa liczba robotników zastrejkowała w fabryce Szajlerowa — około 2,200 ludzi, Heinecla — około 1,400, i Gajera, przeszło 1,000. Ani podczas rannych, ani poobiednich strajków, w tym dniu żadnych oznak odpru lub zwaltni nie było.

W depeszach, otrzymanych przez naczelnika kraju od głównych szefów przemysłowców 13. maja, obliczono liczbę robotników strajkujących w różnych fabrykach na 30,000 ludzi. Strajkujący zaczęli zmuszać do bezrobocia i innych robotników, a o g. 4. po południu dobiegło już do bojek pomiędzy strajkującymi a chcącymi pracować.

„Dnia 6. maja wieczorem od gubernatora piotrkowskiego, który przybył do Łodzi, otrzymano depesze, że około 50,000 strajkujących wzięty się po ulicach i zbiera się tłumnie na zbiegu nocy, rozpraszając o niskich zarobkach i protestując przeciw długości dnia roboczego. Gubernator zwrócił się z ostrym namięnieniem do łutujących się robotników, zamierzając, jeśli on nie poskutkuje, przedsięwziąć środki stanowcze.

„O g. 8. wieczorem w czwartek, generał Nikitina, na żądanie polejmastera, wysłał dwie rotę na patrol i jeden batalion z powodu zgromadzenia się 3,000 robotników w jego tłum.

„Wzornaj o g. 4. minut 30. otrzymano depesze od gubernatora, która donosi, że namięniona nie poskutkowało i że wobec odgórno bezrobocia w fabrykach miejskich i gromadnicze się robotników, wezwano zostały wojska. Pojedyncze rądy weszły zaburzenia; były wypadki haniebia szynków i rabunku mienia żydów, których przytem bito. Za zbliżeniem się wojsk, tłumy się rozprysnęły. Podczas odstawiania aresztowanych do koszar, tłum chciał ich odnieść, przeto żołnierze zmuszeni byli do strzelania. Rannych w tłumie trzech. Jeden podoficer rannym lekko w głowę kamieniem.

„Z rozkazu naczelnika kraju, dowódca załogi, pułkownik Boltin, przedstawił energicznie środki w celu zaprzeczenia porządku, a ponieważ wobec znacznej przestrzeni, na jakiej rozrzucone jest miasto Łódź (19 kwadratów wionst), 13 rot wojska okazały się niewystarczającymi przeto wysłano na miejsce kawalerji, ile potrzeba.

Według ostatnich wiadomości, o godzinie 9. wieczorem wzornaj wszystko się uspokoiło.

O niedawnych aresztowaniach, których dokonano w Sosnowiechch donoszą jeszcze:

„Lelwela, inżyniera z Sosnowie, aresztowano jako podejrzanego o przechowywanie

„zakazanych” książek. Nieopodal od mieszkania Lelwela, żandarm przechodząc przez pole, spostrzegł świeżo poriszoną ziemię. Zajął tedy kopnąć i znalazł pakę książek, ale nie socjalistycznych, tylko o konstytucyj 3 maja i t. p., drukowanych w Krakowie lub w Lwowie. Wskutek tego nastąpiło jego aresztowanie. Dotąd trzymają go w więzieniu w Piotrkowie. W etydeli prowadził śledztwo oficer żandarmeryi von Ploto, że nicdoś jednak był „energicznym”, usunęto go, a w jego miejsce powołano naczelnika żandarmeryi z Lublina, Bielszowskiego. Przyjeżdża on we czwartek, piątek i sobotę a w niedzielę znów powraca do Lublina. W ogóle aresztowania w tej chwili w Królestwie są na porządku dziennym. Polityca tajna w ruchu. Główne tropia książki zakazane, odezwę, broszury i t. d.

Sprawy bieżące.

Opary 1. maja.

Bornwald wtaślecił odlewami żelaza w przemyśle zdobył się po 1. maja na następujący pomysł. Zgromadził dnia 2. maja swoich robotników; jednym złożył podziękowanie za to, że nie mieszał się do obchodu przystośćości 1. maja i wyrzucił na bruk trzech swoich robotników, ponieważ ei nie okazali się zdzierkami sprawy robotniczej i 1. maja świętowali. Za to na 3. maja zapłacił swoim za cały dzień i nie pozwoli im pracować!

Nazwiska pozawołanych pracy towarzyszy naszych wymieniamy dwa: Schreiber, stolarz i Molleki, ślusarz mechanicy. Trzeci z nich na żonę i małe dzieci.

Towarzysze! ei ludzie stracili pracę i swoje biedne utrzymanie jedynie za to, że nie zawahali się pójść na nasze zgromadzenie, — pamiętajmy o nich, a przedewszystkiem pomóżmy im jak najrychlejsz!

Nie dajmy rodzinom tych biednych naruzać z głodu, dlatego, że ich ojcowie naradzali się pod kontrolą władzy nad poprawieniem swej ciężkiej doli, nie patrząc obojętnie, gdy pierwszy lepszy fabrykant pozbawia ludzi chleba za udział w zgromadzeniu, lecz spieszyć z pomocą!

A panu Bornwaldowi zrobimy tylko jedną uwagę: Niech tylko pan Bornwald używa sławnej konstytucyj 3. maja — „pamiętki narodowej” jako szyldu, pod którym wyrzucił na bruk robotników, niech przyzywają biedne masy do tego, że trzeba pod groźbą stracenia pracy święcić 3. a nie 1. maja a zarobi dla tej konstytucyj na nienawiści ludu. „Obywatelskie” postąpienie pana Bornwald przyczyni się do tego ni mało.

Popieranie przemysłu krajowego?? Przyzywano się uważać towarzystwo gimnastyczne „Sokół” za wiecienie patriotyzmu. Zgoda na to. Ale jeżeli tak jest, to wolno nam postawić dwa następujące pytania. Dlaczego mundurdy Sokolskie, które kraje się we Lwowie, są szyte we Wiedniu? Donoszą nam, że na 21. tm. ma właśnie nadejść cały transport takich we Wiedniu uszytych mundurów.

„A następnie, aby już „piękne z nadobnem” połączyć, pytamy, dlaczego sztandar „sokoli” ofiara „polskich słoko”, z godłami takimi, jak orzeł i Matka boża, — dano do haftu, również do Wiednia? — Cozem!

A któż to należy do „Sokoła”? Wszakże to nasze drobnomieszczaństwo, które wieci nam dziury w brzuchu gadaniem, że to obley spekulacja a nie swojocy wyzyskiwane są przyczożną nędzą w kraju!

Z okazji wyborów do izraelskiego zboru, czynimy od siebie małą uwagę. Przy rozniocnych toatach lubią się bogazi żydzi chwalić „dobroczynnością żydowską”, która ma być wrodzoną onotą nacyi żydowskiej.

Otóż istnieje we Lwowie zakład karmienia ubogich dzieci szkolnych, (Bespiesung armer Schulkinder) utrzymywany przez żbrk izraelski z osobnego funduszu dobroczynnego i za składek dobrovolnych.

Jedna z pań komitowolnych, której zależało widać więcej, niż jej koleżankom, na tem, aby nie oszukawno głodnych żółdaków dzieci nie darzący, zaczęła uważać badacze spraw we wspomnianym zakładzie i znalazła następujący stan rzeczy.

Kilka razy na tydzień, podają biednym dzieciom „phuca z watriką” na obiad.

Powtarza się to ustawicznie a w dodatku w otych „phuclach z watriką” były same tylko „phuca”, a „watriki” zgota nie było... Jeżeli z ważymy że funt otych zupełnie niepożywnych „pułek” kosztował może około 6 centów, że obiad złożony z takich skłninków, nie może więcej kosztować nad kilka guldenów, że dalej na każdy obiad przeznaczono 20 guldenów, to pytamy, jak należy nazwać podobną „dobroczynność”?

Podajemy jeszcze, że wbrew regulaminowi, od pewnego czasu, nie wiadomias się weale komitowolnych pał dyżurnych o przy padającym na nie z kolei obowiązku dyżurnowania w zakładzie...

Na co więc przayda się „dobroczynność” żydowska, jeżeli dochodzi ona do żółdaków biednych dzieciaków w formie sławnych „pułek”?

Towarzyszka Pawlik znajduje się jeszcze ciągle w więzieniu śledczym w Czerniowcach. Odllywa się obecnie przezboczenie świniaków. O dalszych losach śledstwa postaramy się wzbawiszom w krótkie doświadc.

W Przemyslu, przy wbiianiu słupów, urwał się sznur od kataru a spadający olbrzymi ciężar zabił na śmierć dwóch pracowników przy pracy robotników.

Ruch robotniczy

— Rząd zastanowił dalsze wydlawnictwo pisma partyjnego „Hesla” wyhodzągo w Pilźnie (Czechach). Pilniańscy towarzysze postanowili wydlawać na miejsce „Hesla” nowe pismo, pod tytułem „Posel Lidu” którego pierwszy numer okazał się 14 kwietnia. Redaktora „Hesla” towarzysza Steinaera skazali sad na 3 tygodnie wiczenia.

— 1. Maja odbyło się w Białej pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego „szkalskich i galicyjskich tkaczy i ich współpracowników”. Towarzysze libaszy 5 razy podawali statuty, aż narazem udało im się stworzyć takie arcydzieło, które uzyskało zezwolenie rządowe.

Księgarnia nakładowa O. Harnisch

Herdin W. Yorkstrasse 13.
rozpoczęta popularne wydawnictwo p. t. „Die Bibel” (biblia), w którym w sposób przystępny jest przedstawione powstanie ródzay nom „swywich” i zarzem wyformowanie ich treści wedrg najnowszeych badań naukowych. Autorem jest Baldwin Stüberlich. Pierwszy zeszyt odnacza się jasnością i treściwym wykładem.
Cena: 6 centów. Gabinet ma objąć 25 zeszytów po 10 fenngów i zysać po 6 centów.

Stowarzyszenie robotnicze „SH4” we Lwowie.

W sobotę 14 maja 1892
odbędzie się w lokalu stowarzyszenia, ul. Ormiańska 20
Odczyt o ustawodawstwie robotniczym.
Początek o 1/8 wieczorem.

W niedzielę dnia 15 maja 1892

odbędzie się w razie pogody
SCHADZKA TOWARZYSKA
w restauracji parku Kilńskiego.
Początek o godz. 5 popołudniu. — W razie niepogody wieczorem w lokalu „Sity”, którego początek o 1/8 wieczorem.
Udział biorą tylko członkowie stowarzyszenia.